Nr. 2. Lwów — Wtorek dnia 5. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ...... 18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ...... 24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ...... 27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach .... 10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 4½ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15 a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie.

* Strejk piekarski rozpoczął się we Lwowie.

* Zarządzone zbadanie warunków bezpieczeństwa w lwowskim teatrze wypadło pomyślnie.

* Według naszej informacyi, nie sprawdza się wiadomość o utworzeniu we Lwowie filji „Bankvereinu".

* W Paryżu zmarła Matylda Bonaparte, najstarsza z rodu Napoleonidów.

* Wiadomości z dalekiego Wschodu są sprzeczne. Okręty rosyjskie odpłynęły z Kilonii do Chin. Zażegnanie pokojowe konfliktu prawdopodobne.

* W Chicago aresztowano 8 funkcyonaryuszy teatralnych.

* Car naradzał się z w. książętami w sprawie rozdziału sfery wpływów Chin i Japonii nad Mandżuryą i Koreą.

* Wszystkie gmachy teatralne i widowisk w Chicago zamknięto.

* Król hiszpański Alfons XIII. wybiera się z matką do Austryi.

* Papież miał wyrazić w interviewie opinię o położeniu chrześcijan w Macedonii i o konflikcie kolumbijsko-panamskim.

Dyaryusz.

Poniedziałek 4 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Tytusa. — Gr. kat. Anastazyi. — Słow. Dobromira. — Wschód słońca o 7·59, zachód o 4·12.

Zgromadzenia i posiedzenia. W tow. akad. „Związek" (Jagielońska l. 3) posiedzenie Kółka artystycznego z odczytem p. Dobrowolskiego p. t. Mnich, Rops i Boecklin" o pół do 8-mej w.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o 5·30; W zakładzie chemicznym uniwersytetu, (Długosza l. 6.) prof. dr. Dunikowski „Polska pod morzami" o 7 w. — W Uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza (Skarbkowska l. 16) wykład M. Hankiewicza „Z najnowszych dziejów Rosyi" o 8 w.

Wystawy. Tow. przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedzielę 30 hal. — Salon sztuk pięknych (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal. i 20 hal. Wystawa okazów przemysłu krajowego (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Don Juan".

Wtorek 5 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Telesfora. — Gr. kat. 10 Męczenników. — Słow. Włastybora. — Wschód słońca o 7·58, zachód o 4·13.

Zgromadzenia posiedzenia. W Izbie rękodzielniczej (Ratusz II p.) posiedzenie komitetu obywatelskiego dla obchodów i spraw narodowych o 6 w.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W „Czytelni katolickiej" (Rynek l. 30) wspólny opłatek o 7 w. — W „Sokole II" (handel W. Kozłowskiego, Gródecka l. 85) wspólny opłatek o 8 w. — W Kasynie miejskim wspólny opłatek dla członków Tow. poliklinicznego o 7 w.

Odczyty i wykłady. W uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza (ul. Blacharska l. 5) wykład dr. M. Hankiewicza „Z historyi najnowszych czasów" o 8 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Bogaty wujaszek". — Filharmonia: Koncert M. Rosenthala.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 4/1. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·75, Węg. renta kor. 99 05, Akcye austr. Zakł. kred. 677·50, Akcye węg, Zakł. kred. 767·50, Akcye Anglobanku 282·—, Akcye Unionbanku 545·—, Akcye Bankvereinu 519·—, Akcye Laenderbanku 450·25, Akcye Kolei państw. 668 50, Lombardy 85 50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 434·—, Akcye Rima Muranyi 499·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 143 75, Ruble 252·75. 4 prc. listy zast. Bauku hipotecz. 99·—, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101 75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99 10, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·—, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99 20.

Usposobienie: silnie sze.

Berlin. 4/1. (Tel. „Dnia"). Akcye kredytowe 214·25. Tow. Dysk. 194·—.

Usposobie: silniejsze.

Wiedeń. 4/1. (Tel. „Dnia"). Giełda popołudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·20, Renta majowa 100·70, Węg. renta koron 98 95, Akcye austr. Zakł. kred. 679·50, Akcye węg. Zakł. kred. 766·—, Akcye Anglobanku 281 50, Akcye Unionbanku 545·—, Akcye Bankvereinu 519·—, Akcye Laenderbanku 450·—, Akcye kolei państw 669·—. Lombardy 85 50. Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 460·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 434·50, Akcye Rima Muranyi 498·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 1952·—, Losy tureckie 134·75, Ruble 252·75.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 4/1. Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 679·25, Akcye węg. Zakł. kred. 767·—, Anglobanku 280 50, Unionbanku 541·—, Laenderbanku 449·75, Bankvereinu 517 50, Bodencredit 945·—, Galic. banku hipot. 544·—, Kolei państw. 669·—, Kolei połud. 84·—, Kolei Elbenthal 420·—, Kolei północnej 5500·—, Kolei czerniowieckiej 578·—, Alpiny 438·—, Rima Muranyi 499 50, Prask. Tow. żelaz. 1945, Fabryki broni 451·— excl. kupon., tur. tytoniowe 344·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1245, Obl. węg. indem. 98·30, Reyta majowa 100·65, Austr. renta kor. 100·60, Węg. renta kor. 98·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·50, 4 prc. listy Banku krajow. 99·65, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·—, 4 prc. listy Banku hip. 99·25, 4½ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·30, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 135·25, Marki 117·25, Ruble 253·—.

Usposobienie: chwiejne. W końcu kulisy silne, franki przeważnie słabe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt. 4/1. (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 7·94 do 7·95, na październik 7·71 do 7·72. Żyto na kwiecień 6·71 do 6·72. Owies na kwiecień 5·51 do 5·52. Kukurydza na maj 5·23 do 5·24, na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Chmury wojenne.

(Tel. »Dnia«)

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Biuro Reutera donosi, że japońskie poselstwo w Londynie nie otrzymało dotychczas z Tokio żadnej wiadomości, z którejby wysnuć można było jakąkolwiek zmianę w konflikcie rosyjsko-japońskim.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Z Petersburga donoszą tu o bardzo nieprzyjaznem usposobieniu wobec Anglii i Ameryki z powodu znanych sympatyi tych państw dla Japonii. W sferach zbliżonych do cara przeważa przekonanie, że bez pomocy obcej Japonia nie odważyłaby się na kroki wojenne. Według tegoż źródła, w Władywostoku, w Port-Arturze i w Mandżuryi nie ustają gorączkowe przygotowania.

Tymi dniami odpłynęły okręty wojenne rosyjskie »Aurora«, »Dmitry Donskoj«, »Oslabja« i większa ilość torpedowców na daleki Wschód. Polecono rosyjskim okrętom, bawiącym obecnie w portach francuskich i portugalskich, odpłynąć natychmiast na daleki Wschód.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). »Central News« ogłasza półoficyalne wyjaśnienie stanowiska rosyjskiego w konflikcie na dalekim Wschodzie, które uważają za inspirowany przez Rosyę manifest. Artykuł ten ostrzega prasę angielską przed podniecaniem japońskiego szowinizmu.

Japonia, powiedziane jest tam dalej, zhardziała bardzo po ostatniem zwycięstwie, odniesionem nad Chinami, posiada ona wprawdzie sympatye Anglii i Ameryki, ale może jedynie liczyć na moralne poparcie tych państw.

Należy zauważyć przytem, że choć alians Rosyi z Francyą został podpisany, to przecież, na wypadek, gdyby Chiny poprzeć chciały Japonię, Francya nie byłaby skłonną iść Rosyi na rękę.

Londyn (Dep. wł. »Dnia«). »Daily Mail« donosi z Malty, że pięć rosyjskich torpedowców otrzymało nagle polecenie wypłynięcia na daleki Wschód.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tokio: W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Japonia z końcem ubiegłego roku przedstawiła Stanom Zjednoczonym, Francyi, Niemcom i Anglii obecny stan rokowań swych z Rosyą, zwracając uwagę mocarstw na niebezpieczeństwo polityki rosyjskiej i na niebezpieczeństwa zatrzymania Mandżuryi przez Rosyę.

Londyn. (Tel »Dnia«). »Standard« donosi z Tientsinu, że Japonia liczy na poparcie Chin w razie wojny z Rosyą. Podobno Chiny przyrzekły Japonii 40.000 wojska chińskiego na pierwszy ogień. Juanszikaj prosił o uwolnienie od wszystkich urzędów, ponieważ zupełnie chce się poświęcić reorganizacyi wojska chińskiego.

Port-Said. (Tel. włas. »Dnia«). Przez kanał przepłynął wczoraj okręt rosyjski »Kazań«, mający 2000 wojska na statku, w kierunku do Port-Artura.

Patrz »Depesze«.

Organizacya pracy gospodarczej.

Życie porozbiorowe we wszystkich dzielnicach polskich — a więc i w naszym kraju — miało się rozwijać pod hasłem organizacyjnej pracy w kierunku narodowym, kulturalnym i gospodarczym. Hasło to przyjęto w program wszystkich partyji i obozów.

Minęło sto lat pokuty — mija czwarty dziesiątek lat względnej swobody działania — przynajmniej o ile chodzi o rozwój kulturalny i ekonomiczny —, a owa okrzyczana, opiewana i omawiana »organizacya pracy« jest, jak dotąd, tylko suchym dogmatem książkowej wiary politycznej — pięknym frazesem odświętnym, nie bliższym urzeczywistnienia, jak nim był w czasach gorzkiego przebudzenia się narodu.

Wiemy, że organizować, to znaczy łączyć, a łączyć społeczeństwo nasze na polu pracy narodowej, społecznej i politycznej nie łatwo, bośmy się na niem zróżniczkowali i rozbiegli jeden do Sasa, drugi do lasa. — Co głowa, to rozum polityczny — co człowiek to program — a każdy wyłgany — każdy jedynie mądry — jedynie praktyczny i do celu wiodący.

Ile lat upłynie ile przykrych, bolesnych czeka nas jeszcze prób, zanim nastąpi realniejsze otrzeźwienie — uspokojenie wewnętrznych rozterek — waśni — nie mówiąc już o ordynarnych kłótniach i sporach — przewidzieć się nie da.

Jedno jedyne pole pracy gospodarczej, a na niem jedno zdrowsze ziarno rodzić zaczynający łan pracy nad uprzemysłowieniem kraju, nad obroną dotychczasowych słabych zaczątków przemysłu, dla umożliwienia rozwoju nowych gałęzi wytwórczych— stanowi teren, na którym zejść się mogą wszyscy, komu byt i przyszłość kraju — narodu naprawdę leży na sercu.

Kwestya daleka jest i musi być punktem wspólnym wszystkich programów — bez różnicy sztandaru — barwy i bez względu na inne dzielące nas różnice.

Tworzy się w kraju organizacya zapoczątkowana przez ludzi dobrej woli, krystalizująca się w licznych Towarzystwach »Pomocy przemysłowej«, mających stworzyć z czasem ogólną krajową »Ligę Pomocy przemysłowej«.

Sieć tych Towarzystw musi ogarnąć cały obszar kraju, a zarazem objąć wszystkie warstwy, stany, wyznania — zawody— ale też i obydwie kraj ten zamieszkujące narodowości — musi stać się federacyą, znoszącą nawet najdalej idące różnice zapatrywań — o ile z programu tej organizacyi wykluczonem będzie wszystko, co może dzielić, utrudniać porozumienie i wspólną pracę dla lepszej przyszłości.

Z kraju.

Przemyśl. Czytamy w „Głosie Przemyskim“: Od kilku tygodni toczy się w tutejszym sądzie obwodowym nowe śledztwo o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Obwinieni są o to: niejaki Sylwester Markiewicz, człowiek młody, który niedawno opuścił służbę wojskową, a nadto Leon Sawczyński, urzędnik lasowy w służbie hr. Zamojskiego z Nowej Grobli. Markiewicz niedawno temu był w Rosyi, skąd wrócił krótko przed przyaresztowaniem. Markiewicza aresztowano na samej granicy, w chwili, kiedy się wybierał z powrotem do Rosyi. Drugiego z obwinionych aresztowano w Nowej Grobli podczas wielkiego polowania, urządzonego przez hr. Zamojskiego. Markiewicz jest synem nauczyciela ludowego, żyjącego w Miękiszu Nowym, koło Radymna. Sawczyński zaś jest synem bogatego księdza ruskiego i przed dwoma miesiącami poślubił siostrę Markiewicza.

Stanisławów. W ubiegłym tygodniu bawił w Stanisławowie celem lustracyi Zakładu karnego p. Henryk Heyderer, nadprokurator państwa ze Lwowa. — Tutejszy Wydział powiatowy przeznaczył 1000 kor. na urządzenie Przytuliska Brata Alberta w nowym budynku, który otwarty zostanie w maju r. b. — Obywatele podpisują petycyę ułożoną do ministerstwa handlu o kreowanie w trzeciej dzielnicy miasta filii pocztowej, niezbędnie tam potrzebnej ze względu na bliskość koszar wojskowych, dających urzędowi pocztowemu bardzo wiele do czynienia. — Fryzyerzy tutejsi otrzymali od władzy zezwolenie na związanie się w osobną korporacyę, do tej pory bowiem należeli do korporacyi krawców. Wskutek tego zebrali się onegdaj, aby wybrać przełożonego i zarząd korporacyi. Powstały jednak między nimi tak głośne nieporozumienia, szczególnie co do wyboru przełożonego, jedni popierali p. Rosta, a drudzy p. Scherta, iż komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. — Słynny skrzypek Willy Burmester wystąpi w Stanisławowie dnia 18 bm. z koncertem. — Od Nowego Roku mamy w Stanisławowie ogółem 8 czasopism, z tego 4 polskie, a mianowicie „Kuryer stanisławowski“, „Nowiny“, „Przewodnik handlowo przemysłowy“ i „Gazetę urzędową Starostwa“, dwa ruskie, a to „Nową Sicz“ i „Wistnik eparchii stanisławowskiej“, niemiecki „Amtsblatt“ dyrekcyi kolejowej i jedno pismo w żargonie żydowskim p. t. „Jüdisches Volksblatt“. Jak na Stanisławów, to chyba dosyć. — W ubiegły wtorek odbyło się tu pod przewodnictwem p. Cetwińskiego pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie nowo-zawiązanego Tow. „Pomoc przemysłowa“. Udział publiczności był bardzo słaby, zwłaszcza pań, było jak na lekarstwo. Na zgromadzeniu tem, po licznych przemówieniach i wysłuchaniu sprawozdania zarządu tymczasowego, którego działalność skierowana była na założenie Towarzystwa i zawiązanie stosunków z lwowskiem „Biurem reklamy“, dokonano wyboru nowego zarządu. W skład jego weszli pp. J. Poschinger, H. Szubert, J. Dąbrowski, W. Ostrowski, E. Rauch, Dr. J. Boral, P. Bogdanowicz, I. Gonek. J. Kisielewski, Wł. Szczerski, A. Glas i K. Hauswald, do komisyi kontrolującej pp. K. Cetwiński, S. Kakowski i M. Pilecki.

Knihinin. Z powodu lichego i nieodpowiedniego zabudowania Knihinina-wsi, oraz bardzo licznych tam pożarów, wypowiedziało Tow. asekuracyjne „Feniks“ z dniem 1 stycznia r. b. wszystkie asekuracye ogniowe w

Pojedynek.

(Z HUMORYSTYKI ŻYCIOWEJ.)

(Dokończenie).

Kahl miał w klasie przydomek Ulysesa. Gdy mówił, zawsze się uśmiechał i mrugał, a do wszelkich zbytków był zawsze pierwszym.

Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że za taką zniewagę, jak oszczerstwo w obec kobiety, nie można innej wybrać broni tylko palną. Tego zdania byłem ja, Świstak i Kahl, jeden tylko Zieliński bał się trochę i doradzał zgodę.

— A jak, nie daj Boże, jeden drugiego zastrzeli? — rozumował.

O tem, co prawda, nie myśleliśmy, ale pytanie było istotnie frasobliwe.

— Wygoda — upewniałem — chce mu tylko puścić kulę po pod nos.

— A nuż chybi, i trafi przypadkiem w sam nos?.. Zabije na śmierć.

— Wiecie co? — przerwał Kahl. — Już my na to poradzimy. Zamiast kul ołowianych wytniemy kule z bobu i potrzemy je ołówkiem, aby się świeciły. Jeśli który którego nawet trafi, to nabije mu guza. i tyle.

— Wiwat Ulyses! krzyknął Zieliński z radością.

Odtąd wstąpiła weń odwaga i chęć do czynu. Oświadczył zaraz, że u ojca nad biórkiem wisi rewolwer i tym może nam służyć, Swistak zaś obiecał wystarać się o drugi rewolwer od stryja.

Tak więc broń była. Miejsce oczywiście pozostało to, które ja zaproponowałem: nad Sanem niedaleko Łoziny. Dzień: jutro — godzina: trzecia po południu.

Kiedyśmy nazajutrz przybyli na miejsce spotkania, Bolek już tam był.

Śliczny grudniowy dzień, w sam raz do ślizgawki albo pojedynku. Para buchała nam z nozdrzy, palce u nóg i rąk skostniały.

— Moi panowie, trzeba odmierzyć metę — zawołał Kahl. I niezmiernymi krokami, które go omal nie przyprawiły o rozszczepienie, odmierzył trzydziestkę.

Wszystko było gotowe — brakło tylko przeciwnika.

— Cóż to?... stchórzył — oburzył się Bolek i zabębnił niecierpliwie końcem buta o grudę. O bobowych kulach nie wiedział on nic.

Czekaliśmy jeszcze z pół godziny, lecz Kropkiewicza nie było.

Wobec tego Świstak, który jeszcze raz w nocy odczytał kodeks pojedynkowy, zawyrokował:

— Jeżeli wyzwany nie stanie w oznaczonej godzinie na miejscu rozprawy, rolę jego obejmuje sekundant.

— Ja staję! — zawołał ochoczo Kahl i mrugnął ku nam podstępnie swem lisiem spojrzeniem.

— Zgoda — przyjął Wybawa.

Stanęli. Swistak zakomenderował: Raz, dwa. trzy! Obaj podnieśli broń i jak prawdziwi gentelmani wypalili w górę.

Dotąd odbyło się wszystko według pojedynkowego kodeksu. Teraz jednak nastąpiła scena, której kodeks nie przewiduje.

— Mamy jeszcze pięć ostrych patronów zauważył Zieliński.

— A no, po lodzie, zobaczymy, czy będą kaczki.

Myśl się podobała. Zieliński kucnął i wypalił pierwszy.

Kula odbita od lodu zaburczała w powietrzu. Po drugiej stronie rzeki ozwało się echo, a na lodzie pozostała długa, jasna skaza.

Po Zielińskim kucnął Bolek i wypalił także.

W tem rozchyliła się łozina i z niej wysunął się nieśmiało Kropkiewicz.

Gdy go nasza gromadką ujrzała, zahuczał piekielny hałas.

— Ha, ha, ha... tchórz, tchórz! ha, ha, ha.

Kropkiewicz nie zważając na to, podszedł bliżej.

— Świstak, teraz ty — zawołał niecierpliwie Zieliński, przejęty mocno rolą gospodarza rewolweru.

Świstak kucnał i wypalił. To samo zrobił i Kahl.

W tem zbliża się Kropkiewicz i powiada do Zielińskiego:

— Ty, daj mi także »raz«!

Mimo drwin, dano mu raz.

Kucnął i wypalił.

Towarzystwo, wystrzeliwszy wszystkie patrony, obejrzało szramy na lodzie i wróciło do domu.

— — — — — — — — — — —

Trzydzieści lat minęło.... minęło jak sen. Dziś, gdy w głębi serc przychodzi nam co krok toczyć pojedynki, nie o kobietę lub puste ambicyjki, gdy młodości zapał, buta i nietroska w nerwowy, beznadziejny zmieniły się czad — dziś owe pacholęce pustoty dziwnie uroczo budzą się nieraz w pamięci.

K. Rojan.

tej gminie i oświadczyło, że w Knihininie-wsi więcej budynków drewnianych do asekuracyi przyjmować nie będzie. Równocześnie Tow. asekuracyjne krakowskie przeprowadza oszacowanie każdej u siebie zabezpieczonej w Knihininie realności i — jak się dowiadujemy — redukuje dotychczasową wartość ubezpieczenia domów prawie do połowy.

Sensacya teatralna.

(List własny »Dnia«)

Paryż 30. grudnia.

Co wieczór publiczność w jednym z teatrów tutejszych dzieli się na dwa obozy — na szczęście wrogie bez ekscesów, głośne bez skandalu. Historya o tem, jak żydówka Judyta oderwała chrześcijanina Michała od żony, od dzieci i zawiozła na miodowy miesiąc do Jerozolimy, a potem porzuciła i poszła drogą swego losu — jednych oburza, innych zachwyca, wszystkich zaciekawia. Część publiczności od czasu do czasu gwiżdże, inna klaszcze, a po chwili znowu ta, co klaskała, gwiżdże — i na odwrót.

»O! ty posiadasz wszystkie wady twojej rasy! — powiada Michał.

»Czy sądzisz, że ty posiadasz wszystkie zalety twojej?« — pyta Judyta.

»Twoją suknię uszył żyd!«

»On umie dogodzić mojemu gustowi«.

»Twój lekarz jest żyd!«

»On mi dobrze radzi!»

»Żydzi! żydzi! i żydzi!«

I tak dalej, i tak dalej. Nie ma, nie może być harmonii pomiędzy aryjczykiem i semitką — powiada autor »Powrotu z Jerozolimy«, — bo tak się ta sztuka nazywa — Maurycy Donnay. Zwłaszcza, jeśli ta harmonia zatruta jest wyrzutami sumienia, które gnębią aryjczyka za nieuszanowanie przeszłości, za zapomnienie o obowiązku. Pomiędzy nim a semitką jak wieczny wyrzut stoi opuszczona żona i dzieci. Harmonii być nie może, zwłaszcza, jeśli aryjczyk nie posiada dosyć duchowej mocy, żeby oddziałać, dosyć hartu, żeby zaimponować, dosyć stanowczości, żeby zmusić do szacunku. Jedyna możliwa dlań harmonia była tam, gdzie był obowiązek — ale i tej nie zniosła jego znudzona i wrażliwa ciekawość.

Nie może być jej również, owej harmonii, jeśli semitka będzie wcieleniem wszystkich cech ujemnych, wszystkich wad swego plemienia. Wszelki naród posiada swe ułomności — przypuśćmy wraz z p. Donnay, że semici mają wielkie, nawet większe, niż inni. Ale żeby w jednej dobrej kobiecieześrodkowały się wszystkie wady co do jednej, bez wyjątku, bez najmniejszego ustępstwa! Litości! To już nie kobieta, to wyczerpujący tom pesymistycznej psychologii plemiennej w ozdobnem wydaniu. Zamknijmy oczy nawet na to, że Judyta nie zdolna jest do najmniejszego ustępstwa, a zdolna do zdrady, że jest to najniewierniejsze serce, że nie odczuwa krzywdy wyrządzonej Michałowi — którego przecież kocha, albo sądzi, że kocha — i że po za jego plecami, wbrew jego woli proteguje innego, choć wie, że obniża tem szacunek dla swego męża. Ale ani Hedda Gabler, ani miss Clarckson, ani żadna z tych fantastycznych, złowrogich teatralnych postaci, nie wypowiedziały jeszcze nic w tym rodzaju: »ja wiem, że to człowiek nikczemny, nienawistny i wstrętny; i on wie o tem i pyszni się z tego; ale to żyd — i dla tego on musi mieć pierwszeństwo przed chrześcijaninem zacnym i dobrym, chociażby nawet ten wybór miał być krzywdą nietylko dla niego, ale i dla tego, kto mi jest najbliższy«.

Tutaj już mamy do czynienia z wymysłem, z uderzającą, zjadliwą symboliką, fałszywą z gruntu. Bo nie ma takiej gromady ludzi, którzyby świadomie i bez okłamywania siebie wyznawali prawo bezczelności i prawo bezwstydu. Rozumie się, że w takich warunkach harmonia pomiędzy aryjczykiem i semitką jest niemożliwą.

I jeszcze raz widzimy, że w teatrze nie można szukać rozwiązania zadań życiowych. Rzeczywiście, obecne czasy nie bardzo są podatne do zespolenia wrogich, albo wprost różnych żywiołów. Żyjemy w wieku indywidualizmu, i mężczyzn i kobiet, w wieku ogromnej świadomości uczuć, a są to warunki bardzo nieodpowiednie dla harmonii i społeczeństw, i warstw, i ludzi poszczególnych. Gdyby Sabinki czytały Ibsena, możeby nie rzuciły się pośród swych braci i mężów — ale na swoich mężów. Gdyby te narodowości, z których obecnie składa się Francya, były tak bogate w świadomość swych różnic, możeby proces ich zespolenia w jednolity typ narodowy poszedł oporniej. Ale człowiek, który utrzymuje, że harmonia między ludźmi różnych ras jest o wiele niemożliwszą, niż harmonia pośród ludzi jednej rasy — myli się mocno.

Rozwój indywidualności jest to jedna z największych rękojmi niezgody — nawet małżeńskiej. Miłość bywa często tylko epizodem; macierzyństwo przestaje być wyłączną treścią życia kobiety; mija miłosny obłęd, pozostaje nieszczęście i tragedya. Ale życie nie zatrzymuje się nad tymi indywidualnymi dramatami — idzie dalej. Gdyby Michał i Judyta mieli dzieci, byłyby one już wyrazem dwóch kultur, dwóch typów — prawdziwym i jedynym wyrazem jedynej możliwej harmonii dwojga ludzi. Czas na gruzach osobistych nieszczęść wytworzy nowe formy życia i nieskładna harmonia rozpaczliwego indywidualizmu pójdzie w niepamięć. »Il tempo — mówią Włosi — è un gran galantuomo...

tn

Z dnia.

„Poniedziałkowanie“.

Ludzie złośliwi, lubiący wszystkim i na wszystkiem «przypinać łatki«, mają na to, cośmy nazwali »poniedziałkowaniem«, wyrażenie inne, a więcej, niż tamto, u nas znane i rozpowszechnione. Nazywają mianowicie »poniedziałkowanie« dniem »świętego Nieroboczego«. Napróżno byś jednak szukał, łaskawy czytelniku, takiego świętego w kalendarzu, bo go w nim nie znajdziesz, a to z tej prostej przyczyny, że nigdy nie istniał, »ergo« nie mógł zostać świętym. Czegoż to jednak ludzie nie wymyślą? Wymyślili też i świętego, którego się nietylko wszystkie kalendarze, ale z pewnością i wszyscy święci wypierają. Ot, złośliwość ludzka — i nic więcej.

Ale do rzeczy, bo choć »świętego Nie-

R. O' Monroy.

Dwaj ojcowie.

Na kobiercu ślubnym w kościele św. Klotyldy w Paryżu stawała niedawno para młodych ludzi z wyższego towarzystwa. Wicehrabia Jehan de Landaillac, sekretarz ambasady, zaślubił pannę Yolandę de Nivonne, jedyną córkę markiza de Nivonne, senatora, reprezentującego w sposób niemy ale godny departament Indre i Cher.

Związek ten był obustronnie jak najlepiej dobrany. Przedewszystkiem nie wchodziły w grę teściowe, hrabia Landaillac bowiem i markiz de Nivonne owdowieli w pierwszych zaraz latach swojego małżeństwa i zajmowali się sami wychowaniem dzieci. Sam brak więc teściowych w orszaku weselnym był już wróżbą szczęścia. Jeden Landaillac okrył się chwałą w walce Trzydziestu — tak panie — a jeden Nivonne należał do tych, co pod Moncontour najwięcej ran odnieśli — tak pani. W końcu jeszcze jeden drobny szczegół: młoda para wstępowała w związek małżeński ze stu piędziesięcioma tysiącami franków rocznego dochodu.

Wszystko więc składało się jak najlepiej w najlepszym ze światów, co mówię, wielkich światów, i to szeptali sobie ludzie, kiwając głowami, we wszystkich kątach kościoła, podczas gdy chór św. Klotyldy wykonywał po mistrzowsku »Pater noster« Niedermeyera, »Ave Maria« Hummla i »Laudati» Hochstettera.

W głębi, na tle całego lasu kwiatów zarysowywała się smukła, elegancka postać nowożeńca we fraku, ozdobionym na klapie różnokolorową wstążeczką krzyża Venezueli... w braku innego, chociaż i to już bardzo było ładne. Taki młody i już kawaler Venezueli! Obok niego dumna i wykwintna spadkobierczyni bardzo francuskiego, szlachetnego rodu, w wieńcu jasnych włosów, opromieniona bardzo drogiemi tego roku, pomarańczowymi kwiatami.

Na lewo stał markiz de Nivonne w szlachetnej pozie, ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, bardzo dystyngowany ze swoją arystokratyczną łysiną, ze swoją brodą à la Henryk IV., rozdzieloną wachlarzowato w ten sposób, że między dwoma kępami włosów można było zobaczyć krzyż komandora Legii honorowej, na prawo hrabia Landaillac miał niemniej pańską minę ze swoją bródką i energiczną głową prefekta cesarstwa; w szlachetnym orszaku wszyscy jednego byli zdania — że dwaj ojcowie byli »bardzo dobrze«, a ich zachowanie prawdziwie budujące.

Obaj myśleli o zmianach, jakie to małżeństwo miało w ich życiu wywołać. Opustoszają nagle ich rodzinne ogniska.

Yolanda była szczęściem domowem ze swoim uśmiechem i figlami dziecka. Któż teraz siedzieć będzie naprzeciwko niego przy stole? Kto wejdzie rano do jego pokoju, ażeby mu powiedzieć »dzień dobry«? Któż mu wyhaftuje niebieskie szelki kwiatami lilij, symbolem jego przekonań monarchicznych? A gdy nie będzie już Jehana de Landillac, czy i dla niego dom także nie stanie się pustką? Jakże bolesną będzie miał jutro do zrobienia wędrówkę do pokoju młodego człowieka, ozdobionego batami, strzelbami, szpicrutami, z pozatykanemi za lustro zaproszeniami na wielkopańskie zabawy i kotylionowymi orderami, wspomnieniami ostatnich balów. Jakże niemożliwym będzie dla niego jutro obiad w samotności w wielkiej jadalni w stylu Henryka III! Landaillac stanowczo będzie jadał w klubie, jak za kawalerskich czasów. Jego serce ojcowskie mniej odczuwać będzie opuszczenie, pomijając, że kuchnia w klubie była doskonała.

Wszystkie te myśli poważne i świeckie kręciły się w ich głowach i pomimo kwiatów, kadzideł i pięknych, szkarłatnych, haftowanych kostiumów dwóch szwajcarów, których Jehan nazywał »świętymi poliszynelami«, dwaj ojcowie nie mogli oprzeć się smutkowi.

Kiedy się znaleźli obok siebie w zakrystyi, uścisnęli sobie z rozrzewnieniem ręce:

— Przebacz mi mój smutek, stary przyjacielu, ale opuszcza mię całe moje szczęście...

— Daruj wzruszenie, powierzam ci to, co mam najdroższego na świecie.

— Ah! nasze życie bardzo teraz będzie przyćmione i bardzo bezbarwne!...

(Dok. nast.)

roboczego« nie ma, nigdy nie było i pewnie nigdy nie będzie, to mimo to »poniedziałkowanie« istnieje i zwłaszcza wśród mi strzów pocięgla i dratwy, a godnych potomków jednej części dziedzictwa nieśmiertelnego Hansa Sachsa, w najlepsze kwitnie i wcale, wcale godnej zażywa estymy. Cóż to jednak jest to »poniedziałkowanie«? W każdym razie nic tak bardzo znowu nadzwyczajnego, jakby się komuś wydawać mogło. Ot, po prostu jest to sobie zwyczaj »odpoczywania« po pracowicie spędzonej niedzieli. A że po niedzieli — przynajmniej jak dotąd — następuje zwyczajnie poniedziałek, więc stąd nazwa: »poniedziałkowanie«.

Nikt jednak z pewnością z tych, którzy zwyczaj ten święcą, nie zastanowił się nad tem, co zacz on i skąd pochodzi. A warto się przecież o tem dowiedzieć, a to choćby dla prostej przyzwoitości, która wymaga, abyśmy zawsze wiedzieli, z kim mamy do czynienia.

Dowiedźcież się więc, łaskawi czytelnicy, że zwyczaj »poniedziałkowania« jest pochodzenia niemieckiego i że bardzo odległych sięga czasów, gdyż już w połowie w. XV. był on w Niemczech wśród warstw rzemieślniczych bardzo rozpowszechniony. Początkowo jednak »poniedziałkowano« tam tylko pół dnia, później raz na dwa tygodnie przez cały dzień, aż wreszcie w początkach w. XVI. »wywalczyli« sobie czeladnicy prawo zwyczajowe próżnowania w poniedziałek każdego tygodnia, i zwyczaj ten przechował się w niezmienionej formie w niektórych krajach do dzisiaj.

Słuszność atoli przyznać każe, że nie wszystkie miasta niemieckie dały sobie narzucić ten zwyczaj, a niektóre z nich potrafiły nawet zrobić wyłom w tem nowem prawie. Tak np. w Wirtenbergii wolno było »poniedziałkować« najwyżej raz na cztery tygodnie, w Frankfurcie tylko przez pół dnia, i to jedynie w tygodniach, w których nie przypadało żadne święto, a w Norymberdze świętowano, recte próżnowano w poniedziałki tylko od południa.

Nakładano przytem na czeladników pewne obowiązki. Mieli oni mianowicie spokojnie i przyzwoicie się zachowywać, unikać pijatyk i awantur, a nadto postawiono im jako najgłówniejszy warunek, ażeby się w takim nadetatowym dniu świątecznym... wykąpali. Warunek ten każe przypuszczać, że czystość wśród czeladników rzemieślniczych z owych czasów nie bardzo widocznie była w modzie. Czy warunek ten spełniali oni zawsze »stricte« — o tem głucho w kronikach niemieckich z tamtych czasów, ale głośno w nich natomiast o ciągłych zatargach pomiędzy czeladnikami a ich władzą zwierzchniczą, które wybuchały z tego, że czeladnicy — inaczej zwani »towarzyszami« —, podchmieliwszy sobie w takim dniu, brali się następnie za łby i krwawe nieraz staczali ze sobą walki. Zdaje się jednak, że i majstrowie nie byli lepsi od swoich podwładnych, skoro rada norymberska aż musiała dać im admonicyę w tej formie, »aby nie zmuszali żon swoich i dzieci szukać siebie w szynkowniach i wyprowadzać stamtąd gwałtem, z czego idzie tylko obraza Boska, wstyd i zły przykład.«

Tak się przedstawia »poniedziałkowanie« w oświetleniu historyi. Jak wygląda ono w praktyce dzisiaj — trudno na to odpowiedzieć, bo jest to kwestya kieszeni tych, dla których na sześć dni, pracy jednego dnia, odpoczynku za mało. Do cudzych zaś kieszeni wolimy nie wścibiać nosa, bo to przecież — nie wypada. (*h— c.*)

Ogólny strejk piekarzy.

Trwający od jakich dziesięciu dni w mieście naszem częściowy strejk czeladników piekarskich, którzy zastanowili pracę w kilkunastu piekarniach żydowskich, z dniem jutrzejszym zamienia się w ogólny strejk piekarzy. Taka przynajmniej zapadła uchwała na wielkiem poufnem zebraniu, które obradowało wczoraj przedpołudniem w lokalu stowarzyszenia zawodowego a którą zatwierdzić ma nadzwyczajne walne »zgromadzenie towarzyszy«, które obradować będzie jutro przedpołudniem w pasażu Mikolasza.

W odpowiedzi na żądanie przełożonego korporacyi p. Schirmera, by robotnicy sformułowali jasno swoje żądania, wydział »zgromadzenia towarzyszy« przypomniał przełożeństwu memoryał, przedłożony jeszcze w czerwcu r. 1902, a do dziś dnia nie uwzględniony. Robotnicy domagają się tedy obecnie jego załatwienia, żądając w nim:

1) Oznaczenie czasu pracy na najwyżej dziesięć godzin na dobę.

2) jednorazowego 36 godzinnego odpoczynku co tygodnia dla każdego pracującego.

3) jako »minimum« płacy za tygodniową pracę (6 dni w tygodniu) przy dziesięciogodzinnym dniu roboczym, dla »judla« 18 koron, dla »mischra 24 koron, a dla »helfra« 30 koron.

4) ścisłego uregulowania stosunku uczniów do liczby zajętej w piekarni czeladzi.

5) stworzenia przy stowarzyszeniu zawodowem biura stręczeń pracy, zarządzanego przez wspólny komitet pracujących i pracodawców.

6) wzajemnego 14-dniowego wypowiedzenia i unieważnienia przez korporacyę wszelkich innych umów.

Osobne żądania, odnoszące się do skrócenia czasu pracy, podwyższenia płacy i hygienicznych urządzeń w warstatach stawiają piekarze kulikowscy, którzy nieraz pracują 21 godzin na dobę.

Po uchwale, zapadłej na wczorajszem poufnem zebraniu udała się deputacya komitetu strejkowego, prowadzona przez p. dra Diamanda do prezydenta Małachowskiego, by go jako oficyalnego przełożonego władzy przemysłowej zawiadomić o zapadłej uchwale i zażądać jego interwencyi. Prezydent przyznał, że robotnicy do walki tej zostali przymuszeni, że słuszność jest po ich stronie i że się porozumie w tym kierunku z nadinspektorem p. Nawratilem.

Od prezydenta miasta deputacya robotników udała się do p. Nawratila, przedstawiając mu dotychczasowy przebieg strejku częściowego i o zapadłej uchwale ogólnego strejku. Inspektor oświadczył, że się porozumiał z przełożonym korporacyi i zawezwie do siebie majstra Schlüsselberga, u którego bojkot zapoczątkował obecną akcyę strejkową.

Robotnicy, ze stanowiska, zajętego przez inspektora przemysłowego, nie byli zadowoleni i postanowili nie zwracać się więcej do niego.

Robotnicy strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie, obozują przeważnie w lokalu Stowarzyszenia i dostają zapomogi częścią w gotówce, częścią w chlebie.

Informacye „Dnia“.

* **Dowiadujemy** się, że wiadomość podana przez jeden z dzienników lwowskich jakoby wiceprezydent dyrekcyi skarbu we Lwowie Eksc. Korytowski zamierzał w bliskim już czasie podać się do dymisyi, niezgodna jest z prawdą. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają nas, że na razie nie zanosi się na żadne zmiany osobiste w prezydyum dyrekcy skarbu. Tem samem staje się bezprzedmiotową kandydatura radcy dworu Sawickiego, na którego rzeczywiście wskazywano w swoim czasie, jako na ewentualnego następcę p. Korytowskiego.

* **Donoszą** nam, że na krajowy konkurs dramatyczny nadesłano już kilkadziesiąt pra zarówno z Galicyi jak i z Warszawy, Litwy i Ukrainy. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w kwietniu br.

* **Jak nas informują** zamierzały już dawniej dwa wielkie banki wiedeńskie „Union bank“ i „Laenderbank“ otworzyć we Lwowie swoje filie. Zamiar ten pokrzyżowała jednak kokurująca z temi instytucyami finansowem dyrekcya „Wiener Bankvereinu“, uchwalając na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi dyrekcyjnej fikcyjne utworzenie filii lwowskiej, aby w ten sposób niedopuścić do założenia zastępstw innych banków wiedeńskich we Lwowie. Dla uprawdopodobnienia tej pogłoski rozpuszczali agenci „Bankvereinu“ najrozmaitsze wersye, jakoby już — na kierownika tej filii upatrzoną była odpowiednia osobistość. I tak jednego dnia wymieniano np. p. J. K. Zielińskiego, dyrektora banku galic. dla handlu i przem., później znowu pp. Majera, b. kierownika filii banku hipotecznego w Czerniowcach, to znowu bankiera p. Jonasza, obecnego zastępcę „W. Bank vereinu“ we Lwowie, wreszcie p. S. Horowitza, znanego finansistę we Lwowie. Ostatecznie okazało się, że wszystkie kombinacye mają swe źródło w manewrze konkurencyjnym.

* **Na ostatniej sesyi** apelacyi lwowskiej, odbytej pod przewodnictwem J. E. prezydenta dr. Tchorzynickiego, zamianowano dla Galicyi wschodniej i Bukowiny 49 auskultantów sądowych. Pominięto przytem zupełnie praktykantów bez trzeciego egzaminu, rządowo-politycznego, w myśl zarządzenia ministerstwa. Nazwiska nowomianowanych podane zostaną w tych dniach do publicznej wiadomości.

* **Nowe** połączenie kolejowe między Lwowem a Stanisławowie wejdzie w życie z dniem 1 maja rb. Mianowicie pociąg pośpieszny, który wyjeżdża obecnie ze Stanisławowa o godz. 6 rano (czas miejski), zostanie przemieniony na zwyczajny pociąg osobowy, który wyjeżdżać będzie ze Stanisławowa o godz. 5 min. 23 (czas miejski) rano, przybędzie zaś do Lwowa tak, iż będzie miał połączenie do pociągu, odjeżdżającego do Krakowa i Wiednia.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

W stanie zdrowia wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla nastąpiło lekkie polepszenie.

Abgar Sołtan przybył do Lwowa na jutrzejszy proces.

Redaktor „Gazety Narodowej“ dr. Aleksander Vogel powrócił do Lwowa w dobrem zdrowiu po dłuższym pobycie w Zakopanem.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Kępińskiego i Augusta Wowkonowicza koncypistami namiestnictwa.

Cesarz nadał starszemu lekarzowi powiatowemu w Czerniowcach drowi Maurycemu Rudnikowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz mianował docenta prywatnego dr. Leona Mańkowskiego profesorem nadzwyczajnym filologii staroindyjskiej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Minister obrony krajowej mianował komisarza powiatowego namiestnictwa galicyjskiego dra Teofila Stubenvolla, przydzielonego do służby w ministerstwie obrony krajowej, koncepistą ministeryalnym w tem ministerstwie.

Recepcya u prezydentostwa pp. Małachowskich odbyła się w sobotę wieczorem. Salony w ratuszu zapełniły się przedstawicielami duchowieństwa, władz, wojskowości, obywatelstwa, świata finansów i prasy. U wejścia do salonu głównego przyjmowali gości oboje gospodarstwo.

Przybyli między innymi marszałek kraju hr. St. Badeni, arcybiskupi: ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, prałaci i kanonicy: ks. dr. Lenkiewicz, Świsterski i Gnatowski, generalicya z komendantem korpusu zbrojmistrzem Fiedlerem na czele, prezes wydziału krajowego dr. Piłat, prezydenci: Tchorznicki, Dylewski, radca dworu Korn, starszy prokurator Hayderer, starszy radca skarbu Waydowicz, dyr. policyi Schechtel i radca Flatau, szef biura prezydyalnego namiestnictwa Zaleski, sekretarz wydziału kraj. Karol Kucharski, posłowie: dr. Byk, Rutowski, Borkowski i Dulęba. Rada miejska z obu prezydentami pp. Michalskim i Ciuchcińskim, jawiła się bardzo licznie, tož samo gremium magistratu z p. Lukasem.

Nie brakło również reprezentantów świata artystycznego.

Przyjęcie, podsycane gościnnością pp. Małachowskich trwało do godziny 12 i pół po północy.

† **Hr. Henryk Skarbek,** syn śp. Fryderyka i Pelagji z Rutkowskich, kurator fundacyi śp. hr. Stanisława Skarbka, zmarł w sobotę wieczorem w 65 roku życia. Śp. zmarły był właścicielem części wsi Grodziska pod Warszawą, brał udział w powstaniu z r. 1863, a przed kilkunastu laty, gdy krewny jego hr. Józef Skarbek zrzekł się praw do kuratoryi fundacyi skarbkowskiej, został kuratorem tej fundacyi. Ożeniony był z panną Osiecką. W Galicyi w życiu publicznem nie brał żywego udziału, był tylko przez lat kilka wiceprezesem Koła literackiego. Następcą jego na stanowisku kuratora zostanie najstarszy syn jego hr. Fryderyk Skarbek.

Katastrofa chicagoska a teatr lwowski. Jak się dowiadujemy, we wtorek udaje się do teatru lwowskiego osobna komisya znawców w celu zbadania, czy zapewnia on dostateczne bezpieczeństwo publiczności na wypadek jakiej katastrofy i czy ewentualnie nie byłoby potrzebne wydanie jakichś nowych zarządzeń w tym względzie. Do kroku tego skłoniła władze odnośne straszna katastrofa w Chicago i wynikła skutkiem tego panika wśród naszej publiczności teatralnej. Ażeby więc uspokoić publiczność, postanowiono teatr nasz zbadać pod względem jego bezpieczeństwa w razie jakiego wypadku i jeśliby potrzebne były jakie zarządzenie w tej mierze, wydać je.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że w Krakowie, na wiadomość o pożarze w Chicago, zarządzono natychmiast środki ostrożności w teatrze tamtejszym. Wydano tam mianowicie zarządzenie, aby po każdym akcie spuszczać kurtynę żelazną, oraz powiększono liczbę strażaków, pełniących służbę w teatrze, o pięciu i polecono, by na każdem przedstawieniu był zawsze naczelnik straży ogniowej wraz z jednym z brandmistrzów. Zbadano również szczegółowo urządzenie wodociągowe i hydranty, czy należycie funkcyonują i dają dostateczny zapas wody. Na zarządzenia te wpłynęła i tam także panika wśród publiczności, a była ona tak wielką, że w dniu, w którym nadeszła wiadomość o katastrofie w Chicago, wiele osób chciało zwrócić zakupione bilety.

Również i zagranicą wywołała katastrofa chicagoska, wydanie rozmaitych nowych zarządzeń w celu zapewnienia publiczności jak największego bezpieczeństwa w razie jakiego wypadku. W Berlinie np. polecono we wszystkich teatrach rozszerzyć wyjścia parterowe, oraz zażądano, aby pełniła w nich służbę jedynie straż ogniowa zawodowa, a nie używano do tego straży ochotniczej.

Może zarządzenie takie zdałoby się i we Lwowie.

Nowy kurator fundacyi skarbkowskiej hr. Fryderyk Skarbek cieszy się w szerokich kołach naszego społeczeństwa poważaniem dla swych zalet osobistych i rzadkiej w tej sferze, do której należy, przedsiębiorczości i rzutkości. Hr. Fryderyk był dawniej wspólnikiem fabryki mydła w Warszawie, a następnie gospodarował w Skniłowie. Przez pewien czas pracował także w kancelaryi zarządu fundacyi hr. Skarbka i w tutejszej filii galic. Banku dla handlu i przemysłu. Ostatnio do spółki z drem Ebersem utrzymywał sanatoryum w Cirkvenicy koło Rjeki.

Pogrzeb śp. Kazimierza hr. Dunin-Borkowskiego odbył się dzisiaj przed południem przy niezwykle licznym udziale krewnych, przyjaciół i publiczności. Po mszach w obu obrządkach i nabożeństwie, odprawionem w kościele Bernardynów, ruszył olbrzymi kondukt ku cmentarzowi Łyczakowskiemu, gdzie koło południa zwłoki ś. p. Kazimierza spoczęły w grobach familijnych. W licznym orszaku żałobnym, oprócz najbliższej rodziny, zauważyliśmy: namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, Filipa Zaleskiego z rodziną, Leona hr. Pinińskiego z małżonką, bar. Loebla, prezydenta Tchorznickiego i w. i. Z dóbr ś. p. Kazimierza przybyły deputacye włościan z wieńcami.

Epidemia szkarlatyny, jak nam donoszą, wybuchła pod Lwowem w miejscowości Rudno i w Zimnej Wodzie.

Stwierdzono już 15 wypadków u dzieci, z których 3 skończyły się śmiercią. Szkoły ludowe w obu miejscowościach zamknięto. Zachodzi niebezpieczeństwo, że epidemia ta zawleczoną zostanie do Lwowa. Środki ostrożności należałoby podjąć pospiesznie i energicznie.

Lwowska ochotnicza straż pożarna święciła wczoraj 36-tą rocznicę swego istnienia pięknym obchodem, połączonym z rozdaniem odznak honorowych za długoletnią służbę w straży, oraz odznak służbowych za pilną służbę w korpusie. Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, w którem złożone są relikwie św. Floryana, patrona straży ogniowych, poczem odbył się pochód przez miasto do ratusza. Tutaj, w wielkiej sali ratuszowej, powitał zebranych prezydent miasta dr. Małachowski, podnosząc zasługi ochotniczej straży pożarnej dla miasta, po nim zaś przemówił do obecnych dr. Alfred Zgórski jako zastępca naczelnika Związku strażackiego i wyjaśnił im znaczenie odznak honorowych, które Związek strażacki przyznaje tylko za nieprzerwaną, wierną i dzielną służbę przez 20, 25, 30 lat i dalsze co 5 lat przy korpusach ochotniczych straży pożarnych. Odznaki te otrzymali: za 30 lat pp. Bruno Hryniewicz, Henryk Rewakowicz, Marcin Majewski, Wojciech Früauf i Emil Nowicki; za 25 lat Emil Wilimowski, a za 20 lat: Jan Rein i Ludwik Gajewski. Odznaki służbowe wręczono 20 członkom. Odbyła się następnie defilada, poczem udali się uczestnicy uroczystości do sali towarzystwa, gdzie wszyscy zasiedli do biesiady. Kilka towarzystw i korporacyi lwowskich przysłało swoich delegatów; obecnych było także wielu radnych.

Proces Abgara Sołtana przeciw skarbowi państwa rozpocznie się jutro we wtorek o godz. 9. rano przed trybunałem cywilnym. Znanego powieściopisarza zastępować będą adwokaci: dr. N. Loewenstein i dr. Ostermann ze Stanisławowa.

W sprawie Eugeniusza Nowickiego, byłego komisarza magistratu lwowskiego, uwięzionego przed paru tygodniami skutkiem wykrycia rozmaitych nowych fałszerstw, popełnionych przezeń jeszcze podczas urzędowania jego w magistracie, toczy się nieustannie śledztwo karno-sądowe. Obecnie — jak się dowiadujemy — polecono osobnej komisyi rzeczoznawców pisma zbadanie na rozmaitych aktach magistrackich podpisów prezydenta miasta dr. Małachowskiego w celu skonstatowania, które z nich są prawdziwe, a które Nowicki podstępnie sfałszował.

Zabawy w Kole literackiem. Wydział Koła literacko-artystycznego, czyniąc zadość ponawianym z wielu stron życzeniom, postanowił dwa pokoje oddawać w każdą środę na towarzyskie zebrania rodzin członków swoich. Gdyby zebrane panie zapragnęły tańców, znajdzie się zawsze na miejscu znany w mieście naszem p. Worobecki i zabawa bez żadnych kosztów i wyszukanych tualet w dużej sali „Koła“ przeciągnie się, stosownie do woli jej uczestników, bodaj do świtu.

Wydział „Koła“ przypuszcza, iż nowość ta spotka się z ogólnem uznaniem członków Towarzystwa ich rodzin.

Koncert ludowy. Staraniem akad. Tow. „Związek“ odbył się w sobotę koncert ludowy pierwszy z szeregu tych, które towarzystwo to w przyszłości urządzać zamierza. Publiczność złożona przeważnie z najuboższych sfer żydowskich zapełniała salę po brzegi i z ogromnem zainteresowaniem przysłuchiwała się najprzód popularnemu odczytowi o muzyce p. M. Fiszlera, a następnie produkcyom muzykalno-wokalnym. Na fortepianie grała bardzo pięknie pna L. Lubingerówna duet na cytrze wykonali pp. Wiszniowitzowie, a p. Thun, laureat konserwatoryum lwowskiego, odegrał z wielką brawurą rapsodyę węgierską Haussera, i Kujawiaka Wieniawskiego, Część deklamacyjna koncertu wypełnił godnie p. Flöhr, akompaniament zaś spoczywał w rękach p. L. Szczepańskiego.

Opłatek w „Skale“ zgromadził wczoraj liczne grono członków i delegatów różnych stowarzyszeń. Po przemówieniu prezesa „Skały“ ks. Adama Sapiehy, wiceprezesa p. Aleksandra Getritza i dyrektora J. Szeremety, przemawiali kuratorzy, jak pp. Niemczynowski, Majerski, Dr. Dulęba, red. Korosteński, delegaci „Sokoła“, „Gwiazdy“, Tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego „Przyjaźni“ itd. Dyrektor Szeremeta poinformował członków o korzystnym stanie sprawy budowy domków robotniczych na terytoryum „Skały“, a obecny na opłatku właściciel piekarni p. Marcin Czyżek zaznaczył ochotę finansowego poparcia tego pięknego, humanitarnego przedsięwzięcia.

Nowe pisma. Od Nowego roku zaczęły wychodzić we Lwowie dwa nowe czasopisma. Jedno z nich pt. „Głos robotniczy“ jest pismem tygodniowem, poświęconem sprawom polskiej partyi socyalno-demokratycznej; drugie zaś pt. „Promyk“ jest miesięcznikiem dla dzieci. — Na prowincyi powstały z Nowym Rokiem dwa nowe pisma ruskie, a mianowicie: w Stanisławowie „Nowa Sicz“, tygodnik, poświęcony interesom Podgórza stanisławowskiego, a w Tarnopolu „Podilskij hołos“, dwutygodnik, organ narodowców tarnopolskich. Ponadto powstało także i na Bukowinie jedno pismo ruskie, dwutygodnik pt. „Promiń“, poświęcony sprawom ruskich nauczycieli ludowych. Wychodzi ono w Waszkowcach nad Czeremoszem. Na Śląsku zaczął wychodzić „Robotnik śląski“, dwutygodnik, organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Nowe stowarzyszenie zawodowe pod nazwą „Stowarzyszenia zawodowego“ dla personalu pomocniczego drukarskiego, litograficznego, i t. p. powstało w ostatnich dniach we Lwowie. Członkowie jego mają zapewnioną zapomogę w razie choroby i bezrobocia, pośrednictwo w otrzymaniu pracy i pomoc prawną.

Konkursa. W Bóbrce rozpisano konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą 800

koron rocznie, z terminem do 15 bm. W Uściu solnem i Jodłowniku wakują posady ekspedyentów pocztowych. Podania do 15 bm. Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania trzech posagów po 571“ z fundacyi śp. Siemianowskich dla biednych dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Termin do 28. lutego br.

Z kolei. Dyrekcya kolei państ. przeniosła komisarza bud. p. Leona Salvera z Przemyśla z sekcyi konserw. k. do takiejże sekcyi w Samborze.

Dwa przedstawienia „Jasełek“, pióra ks. Alfreda Wróblewskiego t. j. jedno popołudniowe, drugie wieczorne, odbyły się wczoraj staraniem stowarzyszenia św. Stanisława-Kostki w szczelnie publicznością zapełnionej sali „Sokoła“. Wśród publiczności tej przeważała zwłaszcza młodzież rzemieślnicza i terminatorowie, którzy z żywem zainteresowaniem śledzili rozgrywającą się na scenie akcyę, przeplataną pięknymi śpiewami. Wogóle przedstawienie „Jasełek“, napisanych bardzo pięknie i zajmująco, wszystkim ogólnie się podobało, to też czas na słuchaniu ich spędzony, przeminął niby jedna minuta.

Leonowie hr. Pinińscy, zamiast wieńca na trumnę śp. Kazimierza hr. Dunin Borkowskiego, złożyli 30 koron na Przytulisko Brata Alberta.

Ruch literacki i artystyczny.

Z Filharmonii lwowskiej. Jutro, we wtorek, w sali Filharmonii, daje koncert znakomity pianista p Maurycy Rosenthal. Artysta ten należy dziś do pierwszorzędnych mistrzów fortepianu, a krytyka wyraża się o nim z jak najwyższem uznaniem. Przed przyjazdem do Lwowa koncertował p. Rosenthal w Petersburgu.

Przypominamy, że p. Rosenthal daje tylko jeden koncert we Lwowie.

Nowa sztuka Zapolskiej. Przed paru dniami wystawił teatr Rozmaitości w Warszawie nową sztukę Gabryeli Zapolskiej pt.: „Nieporozumienie“. Utwór ten, jak zaznacza krytyka warszawska, wielce podobny w założeniu i przeprowadzeniu do znanego u nas „Mężczyzny“, należy do ostatniego okresu twórczości autorki, który nie bez słuszności ochrzczono mianem „furyi feministycznej“. „Nieporozumienie“ jest krzykiem buntu kobiety deptanej brutalną przemocą mężczyzny, jest protestem przeciw jego prawom i przewadze, jest wyrazem jakiejś szarpiącej od pewnego czasu duszę autorki żywiołowej nienawiści i pogardy dla rodzaju męskiego. W przeprowadzeniu tego założenia posiada jednak Zapolska przesadę. Karykaturyzuje typy i daje sztuce pokost nadto jaskrawej tendencyjności. Pomimo to jednak najnowszy ten utwór, ma wybitne piętno wielkiego talentu autorki, posiada niepowszednie zalety literackie, dużą siłę charakterystyki w typach mezkich i wytwornie opracowane szczegóły. Podobał się też ogólnie.

Ekonomista.

Krajowy Związek przemysłowy zdobył sobie niewątpliwą zasługę, zakładając sklep polski na Spiegelgasse w Wiedniu. Podobno popyt obcych na nasze makaty zwłaszcza ma być wcale poważny, a obrót przedświąteczny dochodził dziennie do kwoty 1800 kor. To początek wcale dobry. A ten początek dowodzi także, że ta nowa placówka polskiego przemysłu jest pomysłem dobrym i dobrze podjętym. Ona ma szerzyć polską kulturę przemysłową wśród obcych, więc tam, gdzie naszych wyrobów nie ma wcale, gdzie są one wcale lub prawie, że wcale nieznane. Ale ta nowa placówka i jej piękne stosunkowo początki stanowią zarazem *argumentum a contrario*, że nie dobrze jest tworzyć wystawy przemysłu krajowego tam, gdzie te wytwory są w każdym sklepie, a przynajmniej być powinny w każdym sklepie, że bazary krajowe w kraju miały może racyę bytu w chwili poczęcia przemysłu krajowego, że jednak w chwili, gdy ten przemysł już rzeczywiście, choć w skromnych rozmiarach istnieje, utrzymywać bazary jest jednoznaczne ze zniechęcaniem kupców krajowych do produkcyi krajowej. Niechajże krajowy Związek przemysłowy, który z dumą mieni się być krajową agencyą handlową, będzie na prawdę agencyą handlową, a nie nowym jakimś sklepem, który drogo administrowany, drogie sprzedając towary, jest poprostu bez znaczenia dla krajowej produkcyi. Niechajże ten Związek wysyła raczej po kraju agentów, którzyby zaglądali i do eleganckiego sklepu w większem mieście i do ostatniego kramiku wiejskiego. Wtedy Związek będzie coś znaczyć w krajowej produkcyi, a członkom swoim jeśli nie zaraz, to z pewnością z czasem, przyniesie prawdziwą dywidendę i istotne zadowolenie moralne.

Jarmarki. W pierwszej połowie stycznia odbędą się jarmarki w następujących miejscowościach: w Zaleszczykach, w Brzozowie, w Haliczu, w Łańcucie, w Gorlicach, w Żółkwi, w Jarosławiu, w Bóbrce, w Brzeżanach, w Chodorowie i w Mikołajowie.

Zbliska i zdaleka.

— **Ks. Matylda Bonaparte**, najstarsza przedstawicielka Domu Napoleonidów, zmarła onegdaj w Paryżu. Była ona córką ks. Jerome Bonapartego (po pokoju tylżyckim króla Westfalii) z drugiego małżeństwa z ks. Katarzyną Wirtemberską. Ks. Matylda urodziła się 27. maja 1810 r. w Tryeście. Poślubiona bardzo wcześnie rosyjskiemu księciu Anatolowi Demidowowi, rozwiodła się z nim po kilku latach pożycia. Kuzyn zmarłej, Napoleon III. nadał jej tytuł „księżniczki Francyi“.

— **Ks. Ferdynand Kinsky**, członek Izby panów, zmarł onegdaj na zamku swym Hermanmestec w Czechach.

— **Ks. Hohenberg**, małżonka następcy tronu Fr. Ferdynanda, znajduje się w stanie błogosławionym.

— **„Z małego garnizonu“.** Porucznik Bilse, autor głośnej broszury pod powyższym tytułem, został onegdaj przewieziony do więzienia fortecznego w Strassburgu, gdzie odsiedzi karę.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Wacław Seńkowski, starosta z Horodenki lat 45.

W Drohobyczu: Antoni Zambelli, urzędnik fundacyi skarbkowskiej lat 52.

W Stanisławowie: Władysław Ways, starszy komisarz straży skarbowej lat 56, Alfred Noc, porucznik 58 pułku piechoty, Emilja Sieminowicz, żona gr. kat. proboszcza lat 28.

Depesze „Dnia“.

Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Narady wojenne.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Pod przewodnictwem cesarza rozpoczęły się konferencye wojskowe. W naradach biorą udział: następca tronu arc. Fr. Ferdynand, minister wojny Pittreich i szef gener. sztabu Beck.

Król Alfons XIII. w Austryi.

Paryż. (Tel. włas. »Dnia«). »Figaro« podaje, że w najbliższym czasie odwiedzi król Alfons XIII. w towarzystwie matki dwór austryacki.

Następca hr. Nigry.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Nowy włoski ambasador w Wiedniu, ks. Averna, ma jeszcze w bieżącym tygodniu objąć swe stanowisko.

Proces przeciw „Die Zeit“.

Wiedeń. (tel. wł. »Dnia«). Dziś toczy się w tutejszym sądzie handlowym proces znanego autora dr. Hugona Gansa przeciw redakcyi »Die Zeit« o odszkodowanie w kwocie 60 000 koron za zerwanie kontraktu.

Kardynał Puzyna u cesarza.

Wiedeń. (tel. »Dnia«). Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi kardynała ks Puzynę.

Sejm węgierski.

Budapeszt (Tel. »Dnia«). Po załatwieniu formalnych spraw przedłożył minister handlu prowizoryczny układ handlowy z Włochami. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi wojskowej. Pierwszy przemawiał p Hollo.

Socyaliści przeciw obstrukcyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Socyalistyczne stronnictwo odbyło wczoraj zgromadzenie przy licznym udziale. Zaprotestowano przeciw powołaniu rezerwy zapasowej. Wygłoszono bardzo gwałtowne mowy, w których zwrócono się także przeciw obstrukcyi frakcyi Szederkenyiego. Uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego, tajnego prawa głosowania.

Mascagni zniechęcony.

Wenecya. (Tel. wł. »Dnia«). Twórca »Cavaleryi Rusticany« Mascagni zaznaczył w wygłoszonej tu prelekcyi, że ostatnie niepowodzenia skłaniają go do zaniechania dalszej pracy twórczej.

Ekspedycya Nordenskiölda.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Localanzeiger« donosi, że baron Nordenskiöld, oraz członkowie jego ekspedycyi minęli w drodze z Argentyny do Stockholmu port Vigo na zachodnio-hiszpańskich wybrzeżach.

Tajny układ.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Paryska korespondencya dyplomatyczna »Corespondant« ogłasza tajny układ, zawarty 11. listopada 1902 r. pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Delcassé a ambasadorem hiszpańskim w Paryżu, margrabią del Muni w imieniu rządu Hiszpanii w sprawie podziału sfery wpływów w Maroku.

W myśl tego układu Francya i Hiszpania zobowiązały się do tego, aby w razie potrzeby skoncentrować swoje wojska. Pod protektorat hiszpański dostać się ma prowincya, zwana »Królestwem Fez«. Natomiast Francuzi mieliby zająć podgórską prowincyę, leżącą nad brzegiem morza Śródziemnego. Niemcom przypadłby jeden port.

Gratulacye noworoczne w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł. Dnia). Na wczorajszem przyjęciu ciała dyplomatycznego u prezydenta Loubeta przemawiał imieniem dyplomatów nuncyusz Lorenzelli, który wskazał na zasługi Francyi około utrzymania pokoju w roku ubiegłym i wspomniał o śmierc Leona XIII. Prezydent Loubet w odpowiedzi swe wskazał na poparcie innych rządów w dziele utrzymania pokoju. Wyraził ubolewanie z powodu zgonu papieża i zakończył życzeniami. Loubet otrzymał telegramy od cara, króla Grecyi sułtana i i.

Trzęsienie ziemi.

Belgrad (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj dało się tu czuć trzęsienie ziemi. Również z Lopowo donoszą o silnych wstrząśnieniach.

Portugalska mowa tronowa.

Lizbona (tel. wł. »Dnia«). Kortezy otwarto. Mowa tronowa wyraża ubolewanie z powodu zgonu papieża i wspomina o pomyślnych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami. Następnie wskazuje na wizyty królów Anglii i Hiszpanii i na rozwój posiadłości kolonialnych. Kredyt Portugalii wzmocnił się a wzrost dobrobytu i wytwórczości świadczy o coraz lepszem położeniu ekonomicznem kraju Dowodem tego konwersya zagranicznego długu i pomyślne notowania na zagranicznych giełdach. Mowa tronowa kończy się zaznaczeniem projektu

rozszerzenia sieci kolejowej, kablów i telegrafu bez drutów.

Interview z papieżem.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Pewne dopiero od niedawna wychodzące pismo w Londynie ogłasza interview z papieżem Piusem X. w sprawie położenia chrześcijan macedońskich w Turcyi. Otóż wedle doniesienia tego pisma miał papież wpłynąć na Macedończyków w tym kierunku, ażeby zaprzestali walki i uznali zwierzchność sułtana.

To samo pismo donosi dalej, że papież wysłał telegram do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, aby ten dołożył wszelkich starań, by w Kolumbii zapanował spokój.

Burzliwe zgromadzenie wyborcze.

Londyn (Tel. »Dnia«). Liga dla reformy taryfowej urządziła w Newton-Abbot (Devonshire) z okazyi bliskiego tamtejszego wyboru do parlamentu, zgromadzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy. Tłum, złożony z 3000 głów, nie pozwolił przewodniczącemu przemawiać. Przyszło do bójek, wiele osób odniosło obrażenia. Tłum zaatakował podium, na którem urzędowało prezydyum. W końcu zgromadzenie rozwiązano.

Car do prezyd. Roosewelta.

Waszyngton (Tel. wł. »Dnia«). Prezydent Roosewelt otrzymał z okazyi N. Roku depeszę gratulacyjną od cara Mikołaja. Roosewelt odpowie na te życzenia przy sposobności N. Roku st. st.

Echa katastrofy chicagowskiej.

Chicago (Tel. »Dnia«). Jak obecnie stanowczo stwierdzono, wynosi liczba ofiar katastrofy w teatrze »Iroquais« 587 osób.

Chicago (Tel. wł. »Dnia«). Sędzia śledczy polecił aresztować ośmiu funkcyonaryuszy, zajętych przy teatrze Iroquais, pomiędzy nimi czterech robotników, którzy byli obecni na scenie w chwili wybuchu ognia. Aresztowani są oskarżeni o zaniedbanie ciężących na nich obowiązków, czem spowodowali katastrofę.

Chicago. (tel. wł. »Dnia«) Władze zamknęły wszystkie teatry i widowiska w liczbie 33.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Wspólny rząd polecił ambasadorowi austr.-węg. w Waszyngtonie wyrazić rządowi Stanów Zjednoczonych współczucie z powodu katastrofy chicagowskiej.

Chmury wojenne .

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj odpłynął z portu Portsmouth na daleki wschód okręt wojenny »King Alfred«.

Paryż. (tel. wł. „Dnia“). Wedle doniesienia tutejszych dzienników miał car naradę z wielkimi książętami w sprawie zawikłania na Wschodzie. Życzeniem cara jest dla uniknięcia wojny przyznać Chinom protektorat nad Mandżuryą a Japonii ważne koncesye w Korei.

Hamburg. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj odpłynęła rosyjska eskadra mająca na pokładzie wojska z Kilonii Chin.

Kolonia. (Tel. »Dnia«) »Köln. Ztg.« donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: W dobrze poinformowanych rosyjskich kołach zapewniają, że w ostatnim czasie napięcie stosunku między Rosyą a Japonią znacznie osłabło. W kołach kompetentnych uważają sytuacyę za zupełnie uspokajającą, pomimo, iż z obu stron prowadzono w ostatnich dniach przygotowania wojenne z wielkim wysiłkiem. Odpowiedź rosyjska na propozycye Japonii ma nastąpić w najbliższych dniach. Słychać, że jutro przybyć ma do Petersburga namiestnik Azyi wschodniej Aleksejew.

Rzym. (Tel. »Dnia«). »Tribuna« donosi: Minister marynarki konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych w sprawie położenia na dalekim Wschodzie. Wydano rozkaz wysłania jednego okrętu wojennego na wody wschodnio-azyatyckie.

Nowy Jork (Tel. wł. »Dnia«). Z Tokio donoszą tu, że krąży wieść, jakoby odpłynięcie floty japońskiej pod dowództwem admirała Komimury z Saheko miało na celu zajęcie Masampho.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Podług tutejszych wiadomości, pochodzących rzekomo ze strony autorytatywnej, Japonia w ostatniej nocie do Rosyi oświadczyła, że »minimum« żądań jest to, aby Rosya przyznała Japonii te same prawa na Korei, jakich dla siebie żąda w Mandżuryi. Za to Japonia uzna przewagę Rosyi w Mandżuryi. Rosya jednak nie chce się na to zgodzić i zaproponuje modyfikacyę żądań japońskich.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Pogrzeb hr. Henryka Skarbka odbył się dzisiaj o godzinie pół do trzeciej popołudniu przy nader licznym udziale przedstawicieli duchowieństwa, władz i publiczności. Już o godzinie drugiej w południe ożywiła się ulica Chrzanowskiego, z której kondukt pogrzebowy o 3-ciej godzinie wyruszył na dworzec główny.

Zwłoki ś. p. hr. Henryka Skarbka spoczywające w zamkniętej trumnie pobłogosławił na wieczny spoczynek ks. arcybiskup Bilczewski w licznej asystencyi. Następnie w zwięzłej, a pełnej ciepła przemowie, ks. prałat Jan Gnatowski pożegnał zwłoki ś. p hr. Skarbka, podnosząc zasługi zmarłego, który przed sądem Najwyższym staje bez lęku, bo życie jego oddane było pracy obywatelskiej.

Na czele pogrzebu szli wychowankowie i wychowanice zakładu Drohowyskiego z wieńcem. Wśród obecnych zauważyliśmy marszałka hr. St. Badeniego, prezydenta Tchórznickiego, prezydenta Małachowskiego i w. i. Zwłoki odwieziono do Drohowyża, gdzie jutro o godzinie pół do dwunastej przed południem złożone będą w grobie rodzinnym.

Bezpieczeństwo w teatrze lwowskim. W teatrze miejskim była dziś przedpołudniem komisya, złożona z pp. nadkomisarza dr. Reinländera, inżyniera magistratu Czernego i inspektora sceny lwowskiej Jasińskiego, celem zbadania w nim urządzeń bezpieczeństwa. Między innymi zbadano także kurtynę żelazną i skonstatowano, że do spuszczenia jej potrzeba 22 sekund. Rezultat oględzin teatru wypadł ku zupełnemu zadowoleniu komisyi, która też orzekła, że teatr nasz na wypadek jakiejś katastrofy zapewnia całkowite bezpieczeństwo publiczności i że w ogóle wszelkie obawy wzniecone wśród tej ostatniej skutkiem katastrofy chicagowskiej, są zgoła bezpodstawne. Jutro — jak donosimy o tem na innem miejscu — dokonają szczegółowych oględzin teatru organa pożarne.

Pogrzeb ofiary eksplozyi w fabryce wyrobów chemicznych »Tlen« odbył się dziś o godz. 3. popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej. Przed godz. 3. zebrało się przed domem grono koleżanek i kolegów, którzy współpracowali ze zmarłą Julią Witeuszówną, dyrektor fabryki p. Koskowski i członkowie fabryki.

O godz. 3. nastąpiła eksportacya zwłok; kondukt otwierało bractwo Maryi Śnieżnej, poczem niesiono trzy wieńce: od dyrektora fabryki, od współpracowników biurowych i od towarzyszek pracy.

O godz. 4. złożono zwłoki w grobie na cmentarzu Janowskim.

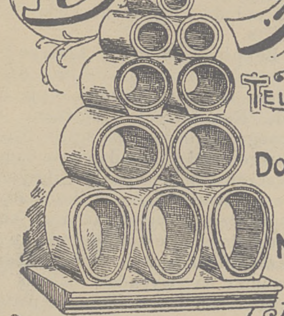
Życie nocne we Lwowie uległo w ostatnich dniach pewnej zmianie. Oto kawiarnia Teatralna, popularnie »teatrałką« zwana, znalazła się niespodzianie na indeksie policyjnym i od Nowego Roku zamykać musi swoje podwoje już o godz. 1. po północy. Lwowskie »ćmy nocne« są w rozpaczy. Charakterystycznym jest fakt, że gdy zdeterminowani gospodarze chcieli już, stosując się do rozkazu władzy, kawiarnię zamknąć, okazało się, że do drzwi wchodowych wcale klucza nie ma, gdyż od lat 25 kawiarni tej nigdy nie zamykano.

OGŁOSZENIA:

Odznaczona medalem srebrnym Brzeżany 1903.

Lwowska fabryka wyrobów cementowych Firmy

Bracia Mund



Sykstuska l. 23.
Telefon 605.
Poleca swoje doborowe wyroby po cenach najmierniejszych.
Cenniki i kosztorysy bezpłatnie.

fabryka Łyczaków 118. Stacya tramwaju elektrycznego.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
Szeligi Łyszkiewicza
inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina l. 29 we Lwowie.
poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacye tychże.

KAWIARNIA EDISON

przy ul. Karola Ludwika 33. — Telefon nr. 359.
została powiększona
o specyalną salę bilardową.
SZACHY GRATIS. — Koncert od g. 9 wieczór.
1—3 Z poważaniem REICH.

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ
Karola Buchstaba

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 21, (hotel Bristol) przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, żurnale mód i t. p. po cenach oryginalnych, z punktualną dostawą własnymi kolporterami do domu, lub wprost pocztą.
Dzienniki wychodzące rano w Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczorem.
OGŁOSZENIA, INSERATY, REKLAMY
do wszystkich gazet miejscowych i zamiejscowych po najtańszych cenach.
Kosztorysy gratis i franco.

TUTKI EGIPSKIE
„NIL”

Premiowane złotym medalem w **Paryżu 1902** nie zawierają „gliceryny“ nie gasną w paleniu i są zupełnie **nieszkodliwe.** — Wszędzie do nabycia. — Wzory bezpłatnie. — Łaskawe zlecenia uskutecznia fabryka:
Braci Elster, Lwów, ulica Ścieżkowa 12.

Drukarnia Udziałowa

WE LWOWIE
przy ulicy Lindego l. 8
wykonuje
wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.



Adolf Silberstein

optyk i mechanik, we Lwowie, Karola Ludwika 9.
poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach:
okulary i cwiklery od kor. 1·40 do 40 za sztukę. **Lornetki ręczne damskie** długie i krótkie od 2 kor. do kor. 50. **Binokle teatralne** od kor. 5 do kor. 100. **Barometry** (aneroidy) od kor. 5 do kor 60. **Termometry** od 40 hal. do 10 kor. **Reiscelgi** od 2 kor. do 40 kor. **Taśmy** miernicze, parciane i stalowe od 3 kor. do 28 kor. **Metry** składane od 20 hal. do 4 kor. **Libelle** od 1 kor. do 10 kor. **Manometry** do kotłów od 18 kor. do 40 kor. **Maszynki** elektryczne z przerywanem prądem od 5 kor. do 50 kor., także ze stałym prądem od 40 kor. do 100 kor. **Elementy** od 2 kor. do 10 kor. **Dzwonki elektryczne**, telefony, gromochrony, **instrumenty** miernicze, geodezyjne i fizykalne.
Naprawy uskutecznia najspieszniej i najtaniej.

Przezacne Panie!!!

żądajcie tylko

KROCHMALU
BRYLANTOWEGO

z fabryki Krajowej

BAŻANTA

we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. „Drukarnia Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.